

Coś więcej

AUTOR: PIOTR DOBROWOLSKI

Opolski spektakl *Los Endemoniados/Biesy* Marcina Wierchowskiego mówi o gniewie inicjującym każdą rewolucję i o wierze w sens ofiary, która ma rzekomo moc zmieniania świata.

■ „Potrzebujemy czegoś więcej niż spektakl teatralny. Potrzebujemy symbolu” – przekonuje Manuel Gonzales, nie kryjąc napięcia, ale też towarzyszącej mu nadziei. Mówi do osób, z którymi przez cztery tygodnie przygotowywał inscenizację *Biesów*. Wszyscy oni planowali stworzenie przedstawienia zdolnego ukazać skalę niegodziwości dokonywanych przez ludzi reżimu generała Franco, na początku lat siedemdziesiątych nadal sprawującego w Hiszpanii dyktatorskie rządy. Słowa Manuela, wybrzmiewające dzisiaj w przedstawieniu *Los Endemoniados/Biesy* zrealizowanym na scenie Teatru im. Jana Kochanowskiego, wydają się przewrotnym manifestem jego reżysera, Marcina Wierchowskiego. Opolski spektakl opowiada o osobach, które nie godzą się na zastaną rzeczywistość. Mówi o gniewie inicjującym każdą rewolucję i o wierze w sens ofiary, która ma rzekomo moc zmieniania świata. Choć sens zacytowanej wypowiedzi można odnosić do nadziei pokładanych w samym teatrze, Wierchowski ukazuje raczej ludzi, których zgubiło zwątpienie w sztukę. Jak Manuel lekcważą oni jej performatywny potencjał, pozwalający – zwykle nie natychmiast i nie bezpośrednio – wpływać na świadomość społeczną i tak prowokować realne zmiany. Czy potrafimy jeszcze w to wierzyć? Czy sam w to wierzy?

Gonzales chce konkretności, uderzenia, szoku. Jest zdeterminowany i gotów do działania, nawet jeśli wymaga ono poniesienia najwyższych kosztów. Kreowany przez Artura Paczesnego bohater przypomina Kiryłowa z powieści Fiodora Dostojewskiego. To powinowactwo pozwala rozpoznać jego radykalizm jako skłonność do autodestrukcji. Zapowiadając swój spektakl, Wierchowski twierdził, że zainspirowała go historia teatru, w którym podczas premiery *Biesów* wybuchł pożar, doprowadza-

jąc do śmierci wszystkich widzów oraz większości aktorów i aktorek. Dzisiaj trudno znaleźć potwierdzenie informacji podawanych przez reżysera, a wydarzenie, jeśli rzeczywiście miało miejsce, rozmyło się w mroku niepamięci. Zapomniana tragedia nie ma żadnego znaczenia. Niepamiętana ofiara jest bezowocna i jałowa. *Los Endemoniados/Biesy* to znakomicie zrealizowany, przyciągający uwagę widzów – a równocześnie utrzymujący pewien dystans wobec ich spojrzenia – spektakl, będący gloryfikacją życia i pochwałą teatru. Mówi o nadziei, której nie może mieć większość bohaterów dokonanych, klasycznych tragedii, ale która nadal towarzyszyć może ich widzom. Opowiada o determinacji, ślepej bezkompromisowości i szaleńczym – zbyt często gloryfikowanym jako chwalebne bądź romantyczne – poświęceniu jakiejś idei. Ten spektakl jest również pochwałą wielkiej literatury, która, niezależnie od tego, w jakim miejscu i czasie powstała, pozwala na odkrywanie albo przypominanie sobie uniwersalnych prawd. A także – ponadczasowych kłamstw.

Marcin Wierchowski czyta *Biesy* Fiodora Dostojewskiego, odnajdując w nich rewolucyjną ideę niezgody na rzeczywistość, która zdolna jest jednoczyć przeróżnych ludzi niezależnie od ich odmiennych osobowości i temperamentów. Reżyser łączy świat powieści z realiami życia antyfaszystowskich konspiratorów w Hiszpanii lat siedemdziesiątych, każdego aktora i każdą aktorkę identyfikując z dwojgiem postaci (grana przez Judytę Paradzińską Maria Graciela Gonzalez to równocześnie Warwara Pietrowna Stawrogin, a Carlos Araña Jakuba Klimaszewskiego – Piotr Stiepanowicz Wierchowienki). W adaptacji dramaturgicznej, stworzonej przez Wierchowskiego we współpracy z Danielem Sołtysińskim, najważniejszym elementem

prozatorskiego pierwowzoru pozostały charakterystyczne postacie literackie. Osoby, w których sposobie bycia, słowach i wzajemnych relacjach udaje się rozpoznać podobieństwa do Stawrogina, Ariny Prochowej Wirgińskiej oraz innych bohaterów i bohaterek prozy Dostojewskiego, jednoczą niechęć do dyktatury. Różnie widzą jednak rolę, którą mogą odegrać – samodzielnie i jako grupa – niesieni potrzebą działania w sprzeczności wobec reżimu. Część z nich dopuszcza stosowanie przemocy, część zdecydowanie się jej przeciwstawia. Niektórzy gotowi są jawnie występować przeciwko władzy, inni woleliby pozostawać w ukryciu, unikając dzięki temu niebezpieczeństwa zdemaskowania i potencjalnych represji. Przedstawienie, nad którym pracują, ma stać się okazją do zamianowania niezgody wobec faszystowskiej władzy. Przykład Manuela pokazuje jednak, że nie wszystkim zależy tylko na teatrze. Niektórzy chcą czegoś więcej.

Sceniczna prezentacja ujęta jest w ramy wspomnienia, rekonstruującego kolejne etapy przygotowań metateatralnego spektaklu, którym towarzyszy radykalizacja części biorących w nich udział artystów. Ramę tę tworzy wypowiedź Veroniki Rodriguez Hernando – jedynej członkini grupy, która dziwnym zbiegiem okoliczności ocalała z pożaru. Grająca ją Joanna Osyda zwraca się wprost do publiczności, zaznaczając, że umarła w roku 2015. Pocho- dzący z zaświatów głos, który zawsze niesie niebezpieczeństwo sentymentalizmu, przedstawia córkę, Elenę Rodrigues. Ukazana w projekcji filmowej kobieta opowiada o matce i tajemnicy związanej z jej przeszłością oraz o ojcu, którego nigdy nie poznała. Dokumentalny charakter tej sceny uprawdopodobnia dalszą prezentację, wciągając widzów w grę pomiędzy rekonstrukcją a fikcją. Veronica

TEATR IM. JANA
KOCHANOWSKIEGO
W OPOLU

*Los Endemoniados/
Biesy*

scenariusz, dramaturgia
Daniel Sołtysiński,
Marcin Wierzchowski
reżyseria
Marcin Wierzchowski
scenografia
Anna Maria
Karczmarska
kostiumy
Paula Grocholska
reżyseria światła
Szymon Kluz
muzyka
Marta Zalewska
dramaturgia ruchu
Aneta Jankowska
współpraca
dramaturgiczna
Piotr Pacześniak (AST)

premiera
13 maja 2022

Scena zbiorowa



fol. Edgar de Poray / Teatr Kochanowskiego w Opolu

przedstawia bohaterów scenicznej opowieści, a jej słowa wskrzeszają martwe, leżące na scenie postaci. Od teraz i do nich należeć będzie przebieg i prezentacja akcji. Wierzchowski sygnalizuje, że jego spektakl to coś więcej niż adaptacje powieści, wymyślone sceny czy fantastyczne narracje. Ten teatr to przestrzeń wymykająca się poza czas. W niej – z resztek pamięci, niepewnych wspomnień, marzeń, lęków, strzępków opowieści – przywracany jest miniony świat i idee inspirujące jego mieszkańców. Tu umarli powracają do życia i żyją, przez czas trwania przedstawienia, jego pełnią. Ten teatr to coś więcej niż widowisko sceniczne – to rekonstrukcja tragedii, której powtórzenie uchyla drzwi dla alternatywnego przebiegu zdarzeń. To teatr, który zostawia nadzieję.

Opolskie przedstawienie łączy odmienne płaszczyzny narracji. Specyficzna metoda reżyserskiej pracy Marcina Wierzchowskiego prowadzi też do stopienia podwojonych postaci scenicznych oraz osobowości kreujących je aktorek i aktorów w jednorodnych teatralnych bytach. Podczas intensywnych prób z zespołem: z improwizacji, prywatnych doświadczeń, ćwiczeń, rozmów, a także wielu innych inspiracji, a czasem nawet z przypadku, stworzeni zostali bohaterowie i bohaterki przedstawienia, których słowa i działania wynikają z prozy Dostojewskiego oraz postaw hiszpańskich rewolucjonistów. W rezultacie całemu zespołowi udało się wypra-

cować efektywny i efektowny sposób kreacji postaci. Jego fenomen wymyka się opisowi i trudno wyjaśnić go w paru słowach. Wykonawcy utrzymują dystans widzów wobec kreowanych przez siebie ról, choć nie tematyzują ich, co dość częste we współczesnym teatrze. Pomimo wrażenia przenikania odmiennych poziomów teatralnych bytów, *Los Endemoniados/Biesy* nie są teatrem iluzji. Wierzchowskiemu udało się coś, co nieczęsto zdarza się w polskim teatrze – jego spektakl, pozbawiony deklaracyjnych etykiet i manifestowanej obcości, oscyluje na pograniczu teatru dramatycznego i postdramatycznego performansu. Zastosowana metoda przypomina pracę teatralną Milo Raua – reżysera, dyrektora gandawskiego NTGent, twórcy Międzynarodowego Instytutu Politycznego Morderstwa. Prócz troski o jakość aktorskich kreacji, obu reżyserów łączy także pogłębiona refleksja nad znaczeniem sztuki we współczesnym świecie. Obaj prowokują do postawienia pytania, czy teatr może być czymś więcej niż „tylko” teatrem.

Początkowo spektakl *Los Endemoniados/Biesy* sprawia wrażenie dość skromnego przedsięwzięcia inscenizacyjnego. Przez większą część jego trwania dominującym elementem scenografii Anny Marii Karczmarskiej jest żelazna kurtyna. Jej ekspozycja w kontekście pożaru w teatrze znakomicie dopełnia i kontrpunktuje temat spektaklu. Kiedy kurtyna

zostaje podniesiona, zaskoczeni widzowie zapraszani są w przestrzeń pomiędzy światami: własnym, *Biesów* i demonów hiszpańskiej rewolucji. Najciekawsze efekty pojawiają się jednak nie na poziomie wizualnym, a dramaturgicznym. Codzienne dialogi postaci – Juana Pabla, Carlosa, Jorge Luisa, Marii, Inez czy Niny – wzbogacane zostają nawiązaniami do konkretnych scen z Dostojewskiego (dynamiczna scena pojedynku, w której grany przez Konrada Wosika Juan Pablo Guerrero, jak Stawrogin, wystawia się na śmierć). W kulminacyjnym momencie światło i muzyka wprowadzają efekt oniryczności, a świat literacki, doskonale spójny z teatralnym, przejmuje pełnię kontroli nad prezentowanymi zdarzeniami.

Spektakl Wierzchowskiego stawia pytania o znaczenie sztuki i rewolucji. Proponując refleksje na temat bierności wobec represyjnej władzy i potrzeby buntu przeciwko niej, rozwija subtelne analogie pomiędzy dzisiejszą Polską, Hiszpanią lat siedemdziesiątych XX wieku i Rosją końca wieku XIX. *Los Endemoniados/Biesy* to przedstawienie intrygujące, świetne pod względem dramaturgicznym i spójne na każdym poziomie prezentacji. Jest w nim wszystko, czego oczekuję od wielkiego teatru, którego widzem może być każdy, niezależnie od kulturowych kompetencji. Opolski spektakl przypomina, że otaczające nas demony mogą zbudzić się w każdej chwili. ■